

Julia Kamińska, Tydzień za tygodniem

Masz podkrążone oczy
I mówisz setny raz
Że potrzebujesz kawy
Nie potrzebujesz spać
I mieszkasz sam z tą kawą
Z tą pracą w noc i dzień,
z widokiem na Warszawę
I przerywanym snem

I widzę że Ci dobrze
Że w sumie tak wygodniej
Że lubisz być beze mnie
Tydzień za tygodniem

I znowu dzień i tydzień
I miesiąc, rok i drugi
Ja czekam kiedy zaśniesz
I w końcu się obudzisz

Ziewając zejdziesz na dół
spytasz która jest
I znowu, tak jak zawsze
Kochany, spóźnisz się

Bo widzę że Ci dobrze
Że w sumie tak wygodniej
Że lubisz nie spać ze mną
Tydzień za tygodniem